

Lucyna Górską

"Dylematy wychowania w reformowanej szkole", Lech Sałaciński, Zielona Góra 1999 : [recenzja]

Chowanna 2, 118-121

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Chowanna”	Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego	Katowice 2001	R. XLIV (LVII)	T. 2 (17)	s. 118–121
------------	------------------------------------------	---------------	-------------------	--------------	------------

RECENZJE



Lech Sałaciński: Dylematy wychowania w reformowanej szkole. Zielona Góra, Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli 1999, ss. 228

Wychowanie jest statutowym obowiązkiem szkoły. Jednocześnie we współczesnym świecie obserwujemy zjawisko narastania wątpliwości dotyczących zasadności działalności wychowawczej albo niektórych jej form. Pytania, które są stawiane w obrębie tej problematyki, nie zawsze wiążą się bezpośrednio ze szkołą, często dotyczą kwestii bardziej ogólnych, a przez to nadrzędnych – z kategorii „być albo nie być?” Lech Sałaciński – autor pracy pt. *Dylematy wychowania w reformowanej szkole* – nie roztrząsa tego zagadnienia, z treści jego książki bowiem wynika, że on sam dostrzega nie tylko potrzebę, ale wręcz konieczność prowadzenia tej działalności na terenie placówek szkolnych. Swoją uwagę koncentruje natomiast na zagadnieniu niewłaściwego, szkodliwego dla ucznia, a w dalszej perspektywie dla społeczeństwa, przebiegu procesów wychowawczych na terenie szkoły.

Kluczowym dla omawianej pracy pojęciem jest „nieprawidłowości wychowania”. Termin – jak się okazuje – niełatwy do zdefiniowania. Ostatecznie Autor decyduje się uznać za nieprawidłowość „wszelkie postępowanie, które jest niezgodne z prawami oraz wynikającymi z nich normami (w tym obyczajowymi i moralnymi) i zasadami pedagogicznymi. Za nieprawidłowość uznamy również i takie postępowanie, które może mieć objawy wyraźnej systematyczności i regularności, a jest jednak niezgodne z prawami powszechnie obowiązującymi czy wynikającymi z nich normami i zasadami” (s. 45).

Dopełniając tę logikę, można z kolei uznać za „prawidłowość wychowawczą” te formy aktywności, które łączą się niekiedy z nieregularnością, spontanicznością (tu np. mieszczą się niektóre przejawy działań twórczych), a jednak – w świetle aktualnej wiedzy naukowej, a także zgodnie z wykładnią aksjologiczną – przynoszą korzyści dla rozwoju wychowanka.

Próbując dokonać diagnozy zjawiska nieprawidłowości wychowawczych w szkole, Autor przybliżył nam najpierw świat wartości deklarowanych przez badanych w zielonogórskich szkołach nauczycieli i uczniów. Można zauważyć – świadczą o tym wyniki przedstawionych badań ankietowych – że istnieje pewna rozbieżność w tej dziedzinie między tymi dwoma społecznościami. Oto np. nauczyciele częściej niż ich uczniowie deklarują jako najwyższą wartość dobro drugiego człowieka. Ta różnica, aczkolwiek trochę niepokojąca, nie powinna być źródłem nieprawidłowości wychowawczych, ale raczej motorem aktywności nauczycielskiej, nastawionej na sensowne wprowadzanie dzieci w świat kultury humanistycznej. Jako z pewnością niepokojące przedstawia Autor wynik przeprowadzonych przez siebie badań – żaden z nauczycieli nie zadeklarował wyboru takich wartości, jak np.: **postępowanie zgodne z obyczajem i tradycją (kultura towarzyska, ogląda, dyskrecja itp.)** – czyżby badani nauczyciele lekceważyli dobre obyczaje?, Czy mogą w takim razie skutecznie nauczyć tej sztuki swoich uczniów?; **bycie doskonałym, znakomitym** – jeśli nauczyciele nie odczuwają potrzeby doskonałości, to trudno im bez fałszu zaszczipać w uczniach pragnienie nieustającego doskonalenia osobowości; **piękno (związane z oryginalnością, ekspresją, artyzmem, urodą itp.)** – czy niedoceniając tej wartości przez badanych nauczycieli nie oznacza ich zgody na szarość, nijakość i nudę jako tło ich działalności wychowawczej?

Jeszcze jaskrawiej jako nieprawidłowość w wychowaniu może jawić się zjawisko tzw. schizoidalności tego procesu na terenie szkoły. Objawia się ono między innymi znaczącymi różnicami między wartościami i normami deklarowanymi przez nauczycieli a tymi, które są urzeczywistniane przez nich w obecności uczniów. Młodzież, obserwując rozbieżności w tej dziedzinie, przestaje darzyć dorosłych zaufaniem i sama oswaja się z zakłamanym światem podwójnej moralności.

Wielkim nieszczęściem polskiej szkoły stało się, opisywane między innymi przez J. Rutkowiak, Z. Aleksandra i T. Bauman, zjawisko tzw. technicznego etosu nauczycieli. Wielu przedstawicieli tego zawodu postrzega siebie jedynie jako wykonawców odgórnie narzuconych dyrektyw. W związku z tym nauczyciele zwalniają się z odpowiedzialności za przekazywane w ramach procesu edukacji treści dydaktyczno-wychowawcze. Oczekują natomiast, iż władze oświatowe, teoretycy i metodycy dostarczą im bardzo szczegółowych programów, dostosowanych do możliwości ich uczniów. Jeśli tak się nie dzieje, obwiniają za niekorzystne efekty swojej pracy nie siebie, ale autorów opracowań programowych. Podczas badań prowadzonych przez L. Sałacińskiego

znaczący odsetek nauczycieli (55,3%) potwierdził istnienie etosu technicznego. Badani ci deklarowali, że w podejmowaniu decyzji wychowawczych kierują się następującymi czynnikami:

- celami zawartymi w programach nauczania – jako obowiązującymi założeniami;
- poleceniami narzuconymi odgórnie przez dyrekcję;
- wytycznymi zawartymi w planach pracy.

Tylko 1/3 badanej populacji nauczycieli deklarowała, iż planowanie pracy wychowawczej odbywa się na podstawie wnikliwej analizy potrzeb i możliwości uczniów oraz w ramach rozmów i konsultacji ze społecznością uczniowską.

Autor recenzowanej pracy skupia się nie tylko na analizie nieprawidłowości wychowania w szkole. Próbuje również dać odpowiedź na pytanie o czynniki, które je wywołują, stanowią ich swoiste podłoże. Dokonuje dychotomicznego podziału uwarunkowań nieprawidłowości: pierwszą ich grupę wiąże z właściwościami podmiotów wychowania i społecznym kontekstem działania szkoły, drugą z kolei – z pedagogicznym aspektem pracy szkolnej.

Do tych pierwszych zaliczył:

- niekorzystne dla pracy wychowawczej cechy psychofizyczne nauczyciela (co wydaje się oczywiste);
- destrukcyjne właściwości życia społecznego (można tylko żałować, że Autor nie poświęcił zbyt wiele miejsca na ukazanie możliwych relacji między specyfiką egzystencji Polaków a właściwościami wychowania w szkole, ale nie to było głównym przedmiotem jego analiz, ponadto została tu wskazana dodatkowa literatura naukowa);
- negatywne wpływy tradycji i obyczajów szkolnych (Autor zwraca naszą uwagę między innymi na wytworzoną już obyczajowość rytualnego niemal, a jednocześnie często nieszczerego, składania podziękowań nauczycielowi z racji różnych świąt).

W drugiej grupie znalazły się:

- niskie kwalifikacje pedagogiczne nauczyciela (w całokształcie przygotowania do pracy w tym zawodzie wiedza o wychowaniu niejednokrotnie pełni funkcję dodatku);
- dysharmonia działań grona pedagogicznego (skłócone grono pedagogiczne jest potencjalnym zarzewiem nieprawidłowości wychowawczych);
- negatywne działanie „żywołowości szkolnej” (szkoła jest społecznością stworzoną formalnie, ale „czynnik ludzki”, który stanowi podstawę jej istnienia zawsze wiąże się z możliwością pojawienia się zjawisk nieoczekiwanych, niekiedy patogennych dla samego wychowania).

Tak pokrótce można scharakteryzować treści zawarte w książce L. Sała-cińskiego. Uważny czytelnik tej recenzji, ale myślę, że również czytelnik książki, zapyta o zasadność drugiego członu tytułu, ponieważ nie jest on – tak jak pierwszy – silnie wyeksponowany. Trzeba zauważyć, że Autor przeprowadził

swoje badania właśnie u progu formalnej reformy szkoły, ale śmiały, intensywny nacisk na zmienianie szkolnictwa w Polsce wymuszany jest przez społeczeństwo już od dłuższego czasu – wraz z przywracaniem demokracji w naszym kraju. Szkoła jest więc reformowana nie od dziś i nie tylko przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. A zdiagnozowane i opisane przez L. Sałacińskiego nieprawidłowości wychowawcze takiej polskiej szkoły dotyczą. Trudno sobie wyobrazić, by nagle ich obraz został drastycznie zmieniony przez proponowane w ramach reformy ministerialnej zmiany strukturalne czy nawet programowe. To raczej działania reformatorskie są już w tym momencie uwikłane w istniejące nieprawidłowości i od nich w dużej mierze uzależnione. Z tego względu można nie mieć za złe Autorowi, że nie skupił się na analizie drugiego członu tytułu swojej pracy, lecz zwrócił uwagę na zagadnienia patologii wychowawczej, prowadzącej do powstania trudnych do rozwiązania dylematów pracy szkolnej.

Lucyna Górską